Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 12 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal
Numer niedzielny illustrowany 16 h.

Nr. 111 | Kraków, Czwartek dnia 21 Kwietnia 1904. | Rok XII.

Kto rządzi Rosją?

Krąży po Petersburgu list otwarty do ministra Plehwego, zawierający nadzwyczaj ciekawą charakterystykę tego ministra, który w obecnej chwili zajmuje najwybitniejsze i najbardziej wpływowe stanowisko w rządzie rosyjskim. Odezwa jest wiernem odbiciem zapatrywań lepszej części rosyjskiego społeczeństwa, i dlatego przytaczamy z niej główne ustępy.

Na wstępie autor listu kreśli po krótce historję karjery Plehwego: Wiaczesławie Konstantynowiczu! Wiodło się panu w życiu! Z ubogiego chłopca, wspieranego przez dobrych ludzi, wyrósłeś na ministra tak wpływowego, że wobec siebie zbladła gwiazda Wittego, tego rosyjskiego Kolberta, jak go nazywali rządowi panegiryści; a jeżeli dodam, że pan pół Niemiec, pół Polak z pochodzenia, zrobił taką karjerę w epoce szowinizmu rosyjskiego, — to można przypuścić, że odznaczasz się wielkiemi zdolnościami.

Zrazu kalwin, potem katolik, wreszcie prawosławny, — mógłbyś wywołać przez te przemiany nieufność, — a stało się wprost przeciwnie. Wydobywszy się na wierzch przy Loris-Melikowie, — byłeś trochę w niełasce u Tołstoja (minister z epoki Aleksandra III), tak, że musiałeś wycofać się do senatu, ale wkrótce tak zmiałeś pozyskać zaufanie ministra, że zostałeś jego pomocnikiem i prawą ręką. Potem było jakby bezkrólewie. Przemknęli się Durnowo, Gremykin, pojawił się na horyzoncie Sipiagin. Ty jako sekretarz stanu pozostawałeś cokolwiek w cieniu. Ale nagle pojawił się urzędnik, — który razem z żołdatem Bobrikowem postawił sobie za zadanie zetrzeć z powierzchni ziemi maleński naród (Finlandczycy), broniący uporczywie swoich praw. Ta zaszczytna misja została panu powierzona, a spełniając ją, stanąłeś na wysokości zadania. — Znowu upłynęło parę lat, i oto nie stało Sipiagina (zabity przez rewolucjonistów). Wtedy powołano pana, aby „raz skończyć z naszym wewnętrznym zamętem".

Dalej przedstawia autor, jakich okrutnych środków użył Plehwe, aby stłumić rozruchy robotnicze, agrarne i studenckie, — jak zdezorganizował szkoły i uniwersytety, jak podkopywał i niszczył słabe ślady samorządu miejskiego i ziemskiego w Rosji, jak na niego wyłącznie spada odpowiedzialność za wszystko złe, które spadło na Rosję za jego rządów.

Jakiż to jest — pyta autor listu — ten system, który pan reprezentujesz? On zmierza do tego, aby zasklepić naród w barbarzyństwie i ciemnocie, a przy ich pomocy zrobić go na wieki pokornem, strzyżonem stadem owiec. Ale rozumny gospodarz karmi przynajmniej swoje owce, a system pański wytwarza mnóstwo pastuchów i psów — a głodnemu wyrywa ostatni kęs chleba, byle wypełnić otchłań, zwaną rosyjskim państwowym skarbem...

Czem można wyjaśnić kierunek pańskiej polityki?

Przypominam swoją wypadkową rozmowę z panem. Na moją skromną uwagę, że nie można tak ciągle wyzywać i drażnić społeczeństwa, odpowiedziałeś pan, nie namyślając się nawet: „Rosyjskiego społeczeństwa niema, jest tylko stado, które pójdzie, gdzie się go zawiedzie, i jeszcze będzie dziękować". Ten szczery cynizm zadziwił mnie. Rosjanin nie pozbawiony rozumu i uczucia, nie może tak mówić — nie może pluć na samego siebie...

I teraz dopiero tłómaczy autor psychologję Plehwego. Jest on po prostu Niemcem, który służy niemieckim salonom.

„Wiaczesławie Konstantynowiczu! Ani pielgrzymki do ławry siergiejewskiej, ani odrzucenie partykuły „von", ani figurowanie wśród tłumów pobożnych w sarowskiej pustelni, nie jest jeszcze dowodem, że masz w sobie choć cząstkę duszy rosyjskiej, tak samo jako niema w tobie ani kropli rosyjskiej krwi...

Rosja ma dwóch nieprzyjaciół: Niemców i Polaków. W Niemczech niema stronnictwa, nie wyjmując nawet socjalistów, któreby nie uważało Rosji za tamę w rozwoju germanji. Zamiast jawnej walki, rządzące koła niemieckie pogłębiają wszelkimi sposobami przepaść, dzielącą w Rosji rząd od społeczeństwa.

Ta polityka, propagowana była przez Bismarcka, który dobrze wiedział, że rozdział pomiędzy rządem a społeczeństwem osłabia Rosję we wszystkich kierunkach, a jest gwarancją bezpieczeństwa dla Niemiec. I dlatego idą z Berlina rady w tym kierunku — a ty Wiaczesławie Konstantynowiczu wiesz o nich dobrze...

Z Polakami jest zupełnie co innego. Oni nie mogą niczego się spodziewać od obecnego systemu; żadnemi ustępstwami ze swych żądań narodowych, żadnemi wiernopoddańczemi manifestacjami nie uda im się nigdy odwieść rządu rosyjskiego od rusyfikacji Polski. Wszystko zatem co może doprowadzić do upadku obecny system, jest dla Polaków dogodne..

Wewnętrzne rosyjskie stosunki zmieniły się u nas ogromnie. Zamiast garści sfanatyzowanej młodzieży, wstąpiła na widownię stugłowa hydra ludu, który żąda swych praw... Wiesz pan o tem tak samo, jak każdy z nas. Cóż pana popycha w kierunku, którego szkodliwość wykazała historja 40 lat ostatnich? Karjera? Ależ pan stoisz na stanowisku, z któregoż wyżej nie pójdziesz, a przytem jesteś w tym wieku, kiedy jeszcze człowiek nie myśli o śmierci — a że prędzej czy później upadniesz, to jasne jak dzień!..

I oto gdy powrócisz do prywatnego życia, to rzucając okiem wstecz, w czem znajdziesz to naturalne zadowolenie, bez którego człowiek żyć nie może? — Czy w poczuciu, że w miarę sił swoich służyłeś Niemcom? Czy w świadomości spełnienia obowiązku wobec nieszczęśliwego narodu, który po klęsce 1863 walczyć już nie mógł, ale nie zrzekając się nadziei na przyszłość na każdego ze swych synów włożył niewygasły obowiązek: nigdy nie zapominać o ojczyźnie!...

Niech się pan nie zasłania wiernopoddańczą służbą! Wszakże Berg i Kotzebue byli niemniej lojalni, a cała ich robota w Królestwie polskiem przygotowywała tylko zabór tego kraju przez Prusy... *Rosjanin.*

Trudno żyć z Niemcami.

Pierwsze posiedzenie. — Obstrukcja — Co się dzieje w korytarzach? — Co mówią politycy niemieccy? — Co piszą publicyści niemieccy? — Trudno żyć z Niemcami.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Pierwsze posiedzenie. Godzina druga po południu. Na sali obstrukcja. Sekretarze czytają wpływ dzienny. Pilnuje ich gromadka dozorców czeskich. Niby brytany czujne, baczą pilnie, by ani jednego zdania, ani jednego słowa pp. sekretarze nie wypuścili z petycyj i interpelacyj, złożonych do laski marszałkowskiej.

Na ławach poselskich pustki i pustki. Sala wygląda tak sennie, jak gdyby była jednem wielkiem ziewnięciem.

W korytarzach natomiast tłumniej. Jeden drugiego pyta, czy rząd dostanie delegację. Czesi milczą. Znać jednak, że są w nastroju wojowniczym. Koło polskie przed pierwszem posiedzeniem jeszcze się nie naradzało. Wogóle posłów polskich jeszcze zjechało się nie wielu. W szatni wiele kołków z polskiemi tabliczkami świeci golizną, zaświadczając, że pan delegat nie raczył zjechać do Wiednia. Humory posłów polskich kwaskowate. Niema animuszu. Ot, zwyczajnie, jak u Polaków. Po ogniu słomianym przed Wielkanocą, teraz pozostał swąd.

Może i na ten ogień słomiany, tak typowy w temperamencie polskim, który nie znosi niemal nigdy konsekwencji, — może na ów skok od animuszu do apatji liczyli Niemcy. Posłowie niemieccy nie tają, że nie chcą się układać z Czechami, nie chcą uzdrowienia parlamentu, nie chcą wogóle zmiany obecnego stanu rzeczy.

Jeden z członków komitetu czterech, kierującego połączonemi stronnictwami lewicy niemieckiej, oświadczył redaktorowi dziennika „Oesterreichische Volkszg.", że pp. Jaworski i Abrahamowicz mylą się, sądząc, iż uda się im załagodzić spór czesko-niemiecki. To poprostu niemożliwe. Czechy nie są Galicją. Przekonają się o tem posłowie polscy. A zresztą niech Polacy pośredniczą. Skoro pragną się ośmieszyć, nikt im tego nie może zabronić tak, jak nikt im nie nakazywał się mieszać do sporu czesko-niemieckiego. Wiedzą, że nie wolno się im denerwować tak, jak się nie denerwuje prezes ministrów. Wytrwałość beznamiętna na pozór jest nudną, lecz mimo to bardzo pożyteczną. — Niemcy nie mają powodu żałowania, że obstają nadal przy podobnej taktyce.

Niech sobie Czesi obstrukcję prowadzą dalej, niech Polacy pośredniczą, Niemcy nie zgodzą się na żądania czeskie.

Tyle poseł niemiecki.

Jeszcze bardziej cynicznym jest korespondent wiedeńskiego dziennika niemieckiego w Pradze „Bohemii". Zarzuca ona Kołu polskiemu, że przed Wielkanocą uważało zmianę gabinetu jako punkt wyjścia nowego ukształtowania stosunków politycznych. Zarzuca też Polakom, że chcieli utworzyć większość w Izbie poselskiej. Zarzuca, że pragnęli Niemców zastraszyć, a skutkiem tego zmusić do ustępstw.

Tryumfalnie przecież wykrzykuje, że Polacy nie dopięli celu. Dowiedzieli się, że gabinet stoi bardzo silnie. Przekonali się, że na wskrzeszenie prawicy nikt w Austrji nie poswoli(?!). Politycy polscy, którzy ostatnimi czasy mieli posłuchanie u korony, spostrzegli, że monarcha nie pozwalał ani na chwilę poruszać przedmiotów politycznych i natychmiast zwracał rozmowę na temat ogólny.

Polacy przekonali się, że im się ich akcja pośrednicząca nie uda, że nikt nie ma do nich zaufania, że pośrednictwo właśnie dlatego spełznie na niczem, ponieważ to Polacy pośredniczą. Niemcom ani się śni godzić z Czechami dlatego, że panu Jaworskiemu przywidziało się robić zgodę w parlamencie. Niech Czesi zaprzestaną żądać uniwersytetu i języka urzędowego, niech pozwolą gładko przeprowadzić delegacje, niech zaprzestaną obstrukcji, — a wtedy po takiej kapitulacji Czechów, Niemcy zgodzą się z nimi mówić.

— — — — — — — —

Trzeba być albo warjatem, albo samolubem bezbrzeżnym, ażeby tak przemawiać, jak przemawiają politycy niemieccy i jak piszą publicyści niemieccy.

Z takimi ludźmi istotnie trudno żyć wspólnie. I dlatego jedyną formą pożycia ludów w Austrji jest federalizm. Niemcy pracują gwoli pokrzepienia idei federalistycznej. Idee Fischhofa i Palackiego, Smolki i Leszka Borkowskiego znowu nabierają życia.

Kraków polski i jego zżydzenie.

Od pierwszej młodości przyzwyczailiśmy się uważać Kraków za stolicę Ojczyzny, za drugi Rzym. Ani wspaniała, ogromna Warszawa, ani kolebka naszego narodu Gniezno i Poznań, ani Lwów faktyczna stolica kraju, ani żadne inne miasto, nie jest Polakowi tak drogiem, jak Kraków. O nim śpiewamy piosenki, o nim marzymy,

tęsknimy doń, idealizujemy go sobie i jego mieszkańców. Wzrastamy w przekonaniu, iż nigdzie lepszych nie ma Polaków, nigdzie polskie życie silniejszem nie bije tętnem, jak w tym starym grodzie. Dojeżdżając doń po raz pierwszy, skoro tylko ukaże się nam mogiła Krakusa, kopiec Kościuszki i wieże kościołów, mimowoli łzą rzewnego rozczulenia zachodzi oko, serce silniej uderza, chciałoby się wysiąść z pociągu i piesze odbyć pielgrzymkę, niby pątnik do cudownego miejsca.

Temi uczuciami przepełniony wstępowałem przed 30 laty w mury Krakowa.

Wszystko mię olśniewało, nęciło: wspaniałe planty, starożytna brama Florjańska, ruch uliczny, obszerny rynek z kościołem P. Marji i Sukiennicami i nasz Panteon narodowy na zamku.

Ludzie wydawali mi się lepsi, niż w miasteczku, w którem wzrosłem i mowa polska piękniejszą, ba nawet żebrak w bramie Florjańskiej i przekupki na małym rynku.

Co mię jednak dziwnie mile uderzało, — to przedewszystkiem brak żydów i ich sklepów przy ogromnym rynku. Przyzwyczajony u nas widzieć w rynku i ulicach żydowski kram obok kramu, ze zdumieniem prócz bankierskich kantorów zauważyłem zaledwie kilka żydowskich sklepów, zresztą wszystkie chrześcijańskie. Uszanowanie moje dla Krakowa i Krakowian wzrosło niepomiernie, przeszedłszy w ulicę Grodzką, szukałem mimowolnie wzrokiem łańcucha, zamykającego ghetto od śródmieścia. Kraków wydawał mi się wówczas prawdziwie miastem polskiem.

A dziś?

W pogodny dzień sobotni przybyłem przed południem do Krakowa. Na plantach uderzył mię ruch mnóstwa promenujących żydów, żydówek, żydziątek — ucho moje raził szwargot niemiłego żargonu lub mowy niemieckiej.

Wszedłszy na rynek ujrzałem mnóstwo zamkniętych sklepów. Obszedłem go do okoła i z żalem przekonałem się, że wiele starych poważnych firm chrześcijańskich znikło, w miejscu ich zasiedli żydzi. Ciekawością zdjęty z ołówkiem i notesem w ręku obszedłem rynek do koła i część ulicy Grodzkiej po aptekę. O biedny Krakowie! słyniesz w świecie jako gród — jako serce Polski, a wkrótce nie stanie w tobie miejsca dla Polaka, a prócz urzędników chyba tacy zostaną, którzy się poniżą na sługę Izraela! Wszak dzisiaj już prócz różnych doktorów i bankierów 76 firm żydowskich zajęło rynek i wylot Grodzkiej a 26 Sukiennice! Obcy przybysz czytając napisy: Anisfeld, Eichler, Landau, Wohlfeld, Siegmann, Riemler, Schneidler, Grünberg, Eintracht i t. d., i t. d., słysząc żargon żydowsko-niemiecki, widząc pokolenie semickie — dziwić się musi, skąd Kraków przychodzi do nazwy stolicy Polski, gdy w nim tak mało widzi firm polskich, a za lat 100 jeśli zżydzenie tem samem pójdzie tempem, Polak w Krakowie stanie się mityczną istotą, jak smok wawelski.

W młodości mej słyszałem często między ludem krążącą przepowiednię, iż Polska zmartwychwstanie w tych czasach dopiero, gdy kościół Marjacki strzecha słomiana pokryje. Wówczas zdawało mi się to niegodnem wyszydzeniem uczuć narodowych, dziś poczynam w to wierzyć. Bo, jeśli zżydzenie Krakowa tak szybko dalej postępować będzie, jeżeli oni wkrótce staną się panami Krakowa, Chrześcijanie zubożeją zupełnie i braknie obywateli-katolików — wówczas bardzo być może braknie i funduszów na godne utrzymanie tego domu bożego, a słoma zastąpi dzisiejsze pokrycie!

Nie zamykajmy oczu jak struś na niebezpieczeństwo, powiedzmy sobie otwarcie: „Kraków traci z rokiem każdym charakter polski, katolicki" — rzeczą tych, którzy są przy władzy, aby dalszej zatracie tego charakteru zapobiegli!

O..t

WOJNA.

Ostatnia bitwa i zagłada „Petropawłowska".

Opowiadanie naocznego świadka.

Do Petersburga nadeszło obszerne sprawozdanie z ostatniej bitwy, która się skończyła tragiczną śmiercią Makarowa i zatonięciem [illegible]chotanego miną podwodną admiralskiego statku „Petropawłowska". Sprawozdanie to zostało przesłane telegraficznie z Liao-jang przez człowieka, który ten straszny akt dramatu dziejowego sam, na własne oczy oglądał.

Opowiadanie to brzmi:

Święta Wielkiej Nocy (starego stylu) przebiegły spokojnie, tylko niepokojące wieści krążyły o zamierzonym przez Japończyków napadzie okrętami żagwiowymi. Donieśli o tem szpiegowie, Chińczycy.

W nocy z 12 na 13 kwietnia wybiegło 8 łodzi torpedowych na zwiady. Reflektory elektryczne ciskały oślepiające snopy światła na wszystkie strony z błyskawiczną szybkością.

O godzinie 11 zagrzmiało nagle 7 strzałów; zresztą nic widać nie było. Później można było dostrzedz 6 torpedowych łodzi, które ustawiły się w linji i otworzyły ogień. Jedna z nich oderwała się od szeregu i całą siłą pary zdążała do przystani. Oddalenie łodzi od brzegu wynosiło jakie 8 wiorst; z tej znacznej odległości nie można było rozeznać łodzi rosyjskich od japońskich, tylko strzały i pękające z trzaskiem i hukiem granaty było słychać.

Jedna z łodzi rzucała pociski w pełnym biegu; 4 inne zbiegły się, skupiły się i poczęły strzelać w nią. Przez sygnały dowiedzieliśmy się, że tą pierwszą łodzią był „Straszny", 4 inne były to zatem łodzie japońskie.

Pierwszy ujrzał tę rozpaczliwą walkę krążownik „Bojan", który stał na zewnętrznej przystani. Wciągnął więc w siebie kotwicę i ruszył całą siłą pary na pełne morze z pomocą „Strasznemu", borykającemu się z torpedowcami japońskimi. Tymczasem łodzie japońskie wprost zwarły się ze sobą i jakby jedna wielka baterja wydały straszną salwę ze siebie. „Straszny" zatonął nagle; nie pozostało po nim nic, prócz chmury dymu, unoszącej się nad miejscem gdzie zginął. Łodzie japońskie cofnęły się z ogromną szybkością na pełne morze.

Wówczas ujrzano na horyzoncie 6 japońskich krążowników. „Bojan", który biegł ratować „Strasznego", zwrócił się przeciw nieprzyjacielskim okrętom i popędził ku nim. Te ustawiły się w szyk bojowy. „Bojan" w biegu nie cofając się, owszem sunąc wciąż naprzód, zaczął bić ze swych dział. Okręty japońskie zarzuciły go gradem pocisków bezskutecznie. Ani jeden granat go nie trafił. Ze wschodu nadbiegło pędząc całą siłą pary 5 torpedowców rosyjskich. 2 japońskie krążowniki ruszyły przeciwko nim. „Bojan" dojrzał ten manewr, zwrócił się więc na nie i rozpoczął je prażyć silnym ogniem. Krążowniki japońskie pod ogniem „Bojana" przystanęły. Rosyjskie łodzie torpedowe nic nie zdziaławszy, mogły jednak ujść cało do portu.

Teraz wysunął się z portu „Petropawłowsk", na którym powiewała admiralska flaga. Admirał Makarow daje „Bojanowi" rozkaz powrotu i sygnalizuje „kura Bojanowi". Za „Petropawłowskiem" wychodzą z przystani wszystkie, zdolne do walki, okręty eskadry. A więc: „Pereswiet", „Połtawa", „Pobjeda", „Sebastopol", „Nowik", „Diana", „Askold" i łodzie torpedowe. Zaczyna się pościg za nieprzyjacielem. Na czele biegnie „Petropawłowsk", który bije z dział na japońskie okręty, które szybko zaczęły się cofać. Cała eskadra pędziła godzinę po pełnym morzu za japońską. Po godzinie ukazały się w dali na widnokręgu gęste obłoki dymu. Był to nieprzyjaciel w liczbie 14 okrętów, między którymi było 6 pancerników, reszta były to opancerzone i nieopancerzone krążowniki.

Na 18 wiorst od brzegu połączone eskadry japońskie stanęły i ustawiły się w szyk bojowy. Rosyjska również cofając się nieco. Jej łodzie torpedowe wróciły napowrót do portu. „Petropawłowsk" ruszył powoli naprzód. Było zupełnie cicho; wszyscy oczekiwali zbliżenia się japońskiej floty i początku bitwy. Nagle powstał na przodzie „Petropawłowska" kłąb dymu i po dwakroć coś zadudniało głucho. „Tonie!" krzyknął ktoś nagle. Przez lunetę dały się widzieć buchające płomienie, maszty, płyty z żelaza rzucone okropną siłą w powietrze. „Tonie, tonie" krzyczeli wszyscy.

CYGARNICZKA

przez

Artura Gruszeckiego.

19 (Ciąg dalszy).

Był to rozkaz odpoczynku na kwadrans i w całej sali podniosło się westchnienie ulgi.

Stasia zmęczona opuściła bezwładnie ręce na kolana i spojrzała na maszynkę dwunastą, zganioną przez asystenta.

Robotnice należące do tej maszynki w czasie pauzy dobywały starannie tytuń z połamanych papierosów, gdyż musiały odrobić ilość zniszczonych papierosów z tego samego tytuniu.

Wtem poczuła dotknięcie i szept tej samej blondynki, która pozwoliła jej swego schowku w szafie:

— Chodź pani na kurytarz.

Gdy wyszły na kurytarz, w którym można było głośniej nieco rozmawiać, blondynka patrząc na Stasię badawczo:

— Jakże się pani u nas podobało?

— Strasznie tu.

— E, to tylko z początku — zaśmiała się — a zresztą dziś było wszystko spokojnie... ale jak tego psa czeskiego napadnie wściekłość, dopiero kąsa.

— Nie wiem, czy wytrzymam — szepnęła Stasia.

— Moja pani, jak mus, to mus. Zarobek tu dobry... ja biorę jako zasuwaczka czternaście koron na tydzień, gdzież znajdę taką płacę?

— To prawda — westchnęła Stasia.

— I ja, jak pani, najadłam się z początku strachu... a jak pani na imię?

— Stanisława.

— A mnie Florka... mówmy sobie po imieniu, dobrze? I tak pracujemy przy jednej maszynce.

— Bardzo chętnie... a ja ile dostanę?

— Po sześć koron tygodniowo, póki jesteś na próbie... a przyjmą cię, będziesz brała jako nakładaczka po dwanaście koron.

— Gdybym tylko przetrzymała... a ta obok mnie, jak się nazywa?

— To maszynistka Bronka... ona już dziesięć lat w tej fabryce. Niegdyś była ładna, miała szczęście u urzędników, a teraz nie może zapomnieć o tem — uśmiechnęła się drwiąco.

Stasia przypatrzyła się bliżej swej towarzyszce. Nie była ładną, nos miała zbyt mały, zadarty, piegi na twarzy; brwi jasne, lecz oczy patrzały poczciwie, z dobrocią, a niełądne usta składały się do przyjemnego uśmiechu.

Odezwał się sygnał rozpoczęcia pracy, szybko spieszyły robotnice na swe miejsca. I znów w sali wielkiej słychać było uderzenia maszynek, szelest przesuwanych narzędzi, a od czasu do czasu napominający głos dozorcy z niezmienioną powagą i surowością.

Robota szła dalej.

Stasia, która już cokolwiek przyzwyczaiła się do nakładania tytuniu w blaszkę, patrzała z pewnem zaciekawieniem na tę mechaniczną robotę.

Widziała jak maszynistka ściska tytuń i owija w tutkę pergaminową, podaje swej sąsiadce, która z tutki wypycha tytuń do gilzy i natychmiast podaje Florce, wsuwającej w gilzę mundsztuk.

Robota szła nadzwyczaj składnie i szybko, że niemal migały tylko w oczach ruchy wprawionych robotnic i papierosy szły do robotnicy obcinającej maszynką zbędny tytuń, a następnie składano je do liczenia.

— Mamy już dwie hordy — szepnęła maszynistka do wypychaczki.

Stasię uderzył wyraz horda i dopiero później się dowiedziała, że słowo horda w gwarze fabrycznej oznacza tysiąc sztuk papierosów.

O godzinie jedenastej, jedna ze starszych robotnic zaczęła śpiewać głosem drżącym, bezdźwięcznym:

— „Anioł Pański zwiastował Pannie Marji i poczęła z Ducha świętego".

Robotnice nie przerywając swej roboty odpowiadały nierównymi, dość piskliwymi głosami śpiewając:

— „Zdrowaś Marjo..."

A gdy starsza robotnica odśpiewała:

— „A słowo ciałem się stało i mieszkało między nami" — odpowiadające „Zdrowaś Marjo", śpiewały już mniej rażąco, dążąc do harmonji.

I cała sala zabrzmiała modlitwą, a na tych twarzach zmęczonych, sponiewieranych życiem, zjawiały się od czasu do czasu błyskawice pobożności, szczęścia, spokoju.

Pieśń umilkła ginąc gdzieś w kurytarzach obszernych.

Gdy zbliżała się godzina pół do dwunastej, czas opuszczenia roboty, sal i fabryki na półtory godziny, widoczny był niepokój robotnic, nasłuchujących z utęsknieniem odezwania się wielkiego dzwonu na podwórzu, zwiastującego odpoczynek.

Zabrzmiał wreszcie głośny dzwon. Porwały się robotnice ze stołków i rzuciły się w korytarz, do szaf, nie zważając już na surowy głos dozorcy, który im wymyślał z niemiecka po polsku.

Wyszła też ze sali i Stasia rozprostowując nogi i ręce. Spotkały się przy szafie z Florką.

— Idziesz Staszka do domu?

— Ej nie — odparła zmieszana, wstydząc się przyznać, że w domu pusto i głodno — za daleko mieszkam.

— To tak jak i ja, ale mama przynosi mi obiad do znajomej stróżki — mówiła ubierając spódnicę ciemną — chodź ze mną, przewietrzysz się po tym zaduchu i pyłach.

— Chyba zostanę — mruknęła zniechęcona, bo czuła głód, a nie miała go czem zaspokoić.

— A twoja mama nie przyniesie ci obiadu?

To pytanie wydało się Stasi drwinami, gdy wspomniała na chorobę matki i nędzę w domu, odpowiedziała też dość szorstko:

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Petropawłowsk“ zapadał w toń coraz głębiej, już przód i prawa strona okrętu nie były widziane. Na pokładzie rzucało się kurczowo kilka ludzkich postaci, inni skakali do wody.

Jeszcze raz zakotłowała się woda, szczątki okrętu wpadły w morze — i było po wszystkiem.

„Petropawłowsk“ znikł na wieki z powierzchni z Makarowem, jego planami, sztabem, załogą, a z nim i nadzieja zwycięstwa.

Flota rosyjska pod Portem Artura przestała istnieć. Reszta stanowi pewny łup Japończyków.

Polacy w Mandżurji.

Specjalny korespondent warszawskiego „Słowa“ pod dniem 26 marca pisze z Charbinu:

Chcę wymienić tych Polaków, którzy w czasie wojny i przed wojną zajmowali się i zajmują wybitniejsze na Dalekim Wschodzie stanowiska.

Naczelnikiem wszystkich robót przy budowie portu w Porcie Artura jest pułkownik inż. Kazimierz Dubicki. Jego pierwszym pomocnikiem w tej ogromnie ważnej czynności jest kapitan inżynier Bronisław Butler. Budowniczym suchych doków w Porcie Artura jest kapitan inż. Józef Popławski.

W dziale budowy fortecy, czyli szańców, fortów i redut w Porcie Artura, naczelnikiem głównego biura technicznego jest podpułkownik inż. Władysław Poklewski Koziełł. Budowniczym naczelnym koszar wojskowych w fortecy jest podpułkownik inż. Karol Dachnowski.

Dowódcą pancernika „Retwizan“ jest kapitan pierwszej klasy Edward Szczęsnowicz, ozdobiony świeżo orderem św. Jerzego IV klasy. W czasie bombardowania Portu Artura, pomoc lekarską niesie szczególniej energicznie dr Marcin Kiełpsz.

W Mugdenie, z rozkazu namiestnika, naczelnikiem garnizonu został pułkownik Kwieciński, dotychczasowy komisarz wojskowy w tej stolicy.

W Pekinie komendantem załogi rosyjskiej przy ambasadzie jest pułkownik Morzycki.

Naczelnik policji na terytorjum kolei wschodnio-chińskiej, podpułkownik Adolf Zaremba, został jednocześnie naczelnikiem wszystkich w Mandżurji oddziałów wojskowych ochotniczych, złożonych z mieszkańców tutejszych, różnych zajęć i różnego wieku. Ochotnicy ci mają w razie potrzeby pełnić służbę obronną w miejscowościach, w których przemieszkują.

W Charbinie utworzył się komitet pomocy dla rannych żołnierzy i dla rodzin tych szeregowców zapasowych, których stąd powołała obecnie mobilizacja na teatr wojny. Komitet ów składa się przeważnie ze sfer przemysłowo-handlowych. Na prezesa zaś powołano młodego dyrektora oddziałów banku chińsko-rosyjskiego w Mandżurji, p. Stanisława Gabriela.

W tymże Charbinie pośpiesznie buduje się nowy ogromny szpital na kilka tysięcy łóżek, którego zarząd naczelny ma objąć dr Wacław Łazowski.

W pośród oficerów armji, walczącej obecnie na Dalekim Wschodzie, jest jeszcze sporo Polaków, o których jednak będę się starał wzmiankować w przyszłości, w miarę rozwijania się wypadków.

Resztki rosyjskiej eskadry.

Eskadra rosyjska zamknięta w Porcie Artura posiada jeszcze następujące statki:

Trzy pancerniki: „Pereswiet“ (pojemność 12.674 tonny, 63 działa, szybkość 18 węzłów), „Sebastopol“ (pojemność 11.842 tonny, szybkość 17 węzłów, dział 58) i „Połtawa“ (pojemność 10.960 tonn, szybkość 16 3 węzła, dział 58); krążownik opancerzony jeden: „Bajan“ (pojmn. 7.726 tonn, szybkość 21 w., dział 36); krążowniki I-ej klasy dwa: „Askold“ (pojemn. 5 905 tonn, szybkość 24 i pół w., dział 38) i „Djana“ (pojemn. 6 731 tonn, szybkość 19 w., dział 42); krążownik II-ej klasy jeden, „Nowik“ (pojemn. 3.080 tonn, szybkość 25 w., dział 17); krążowniki torpedowe dwa: „Wsadnik“ (pojemność 432 tonny, szybkość 20 w., dział 9) i „Hajdamak“ (pojemność 465 tonn, szybkość 20 w., dział 9); kanonierek cztery: „Gremiaszczyj“ (pojemność 1.492 t., szybkość 13.73 w., dział 10), „Otważnyj“ (pojemn. 1.492 t., szybkość 14.4 w., dział 13), „Gilak“ (pojemn. 963 t., szybkość 11.7 w., dział 14) i „Bobr“ (pojemn. 1 230 tonn, szybkość 11 w., dział 13); krążowniki III kl. trzy: „Dżygit“ (pojemn. 1.334 tonn, szybkość 12 w., dział 17), „Razbojnik“ (pojemność 1.334 t., szybkość 13 2 w., dział 17) i „Zabijaka“ (pojemn. 1.236 t., szybkość 4.8 w., dział 17). Ogółem bander 16. Eskadra japońska pod Portem Artura liczy bander 30, w tem 6 pancerników eskadry, 6 krążowników opancerzonych, 6 krążowników z pokładem opancerzonym, 8 torpedowców, reszta okręty II-ej klasy.

Dodać należy, że wartość bojową mają tylko trzy pancerniki i trzy krążowniki, na wstępie wymienione. Krążowniki torpedowe i kanonierki są zupełnie bezużyteczne jako nieopancerzone i pozbawione silnej artylerji. Również i krążowniki III kl. są drewniane i słabe; a wreszcie „Połtawa“, „Bajan“ i „Askold“ były już silnie uszkodzone przez pociski japońskie i wartość ich bojowa jest teraz znacznie mniejszą.

Drobne wieści.

Złowróżbnym mogliby nazwać marynarze miczmana Anatola Ekimowa, który znajdował się na pokładzie „Petropawłowska“ w chwili katastrofy.

Służył on najpierw na „Warjagu“. Krążownik ten zatonął, jak wiadomo, po bitwie pod Czemulpo. Następnie przeniesiono Ekimowa na „Jeniseja“, i ten atoli okręt uległ strasznemu wypadkowi przy zakładaniu min w porcie Portu Artura. Po zatonięciu więc „Jeniseja“ przeniesiono Ekimowa na „Petropawłowsk“. Tu po raz trzeci nastąpiła katastrofa.

Jak się zdaje, miczman Ekimow ocalał, w liście bowiem zabitych na „Petropawłowska“ znajduje się nazwisko Akimowa, nie Ekimowa.

* * *

Według „Now. Wr.“ temperatura na Dalekim Wschodzie w dniu 16 b. m. wynosiła: w Irkucku + 0.4, w Czycie + 5°.6, w Nikołajewsku — 5°7, na Sachalinie — 2°.4 i we Władywostoku + 3°.6 Cels.

* * *

W Kobe w Japonji Odbyła się uroczysta ceremonja żałobna, poświęcona uczczeniu admirała Makarowa i marynarzy załogi „Petropawłowska“. Krążyły po mieście japońskie procesje żałobne. Na sztandarze widniał napis: „Opłakujemy niepocieszenie walecznego admirała Makarowa“. Kapele wojskowe grały marsze żałobne. Oficerowie i cywilni dostojnicy przemawiali do ludu.

Dziennik „Mainichi“ pisze: „Kiedy naród raduje się z odniesionego sukcesu wojennego, obywatele jego opłakują zgon znakomitego i walecznego admirała Makarowa“.

Korespondencja.

POZNAN 19.

Zaginiony posterunek narodowy.

Teatrowi poznańskiemu, który wśród ustawicznych szykan i utrudnień władz pruskich, dzielnie spełnia swoje zadanie narodowe, grozi nowe, wielkie niebezpieczeństwo.

W poprzednich latach — po ukończeniu sezonu teatralnego w Poznaniu, — artyści sami lub z dyrektorem robili przez lato wycieczki do miast prowincjonalnych w Księstwie Poznańskiem, gdzie na mocy koncesji, wydanej polskiemu teatrowi, dawali polskie przedstawienia z wielkiem powodzeniem moralnem, a często i materjalnem. W ten sposób spełniało się zadanie kulturalno-narodowe teatru, a jednocześnie zapewniało znośny byt artystom poznańskiej sceny.

Nagle w r. zeszłym, w maju, gdy po skończeniu kampanji w Poznaniu, teatr polski miał znów jechać do Gniezna, Inowrocławia, Torunia i t. p., władze rejencyjne i policyjne orzekły, że koncesja lokalna, jaką posiada teatr poznański, nie wystarcza na prowincję, gdzie konieczne jest specjalne pozwolenie, t. zw. „Gewerbeschein“.

Teatr polski tego specyfiku pruskiego nie posiadał, a ponieważ zaraz nie można go było otrzymać, gdyż władze pruskie nie kwapią się z wydawaniem pozwoleń na polskie instytucje, trupa poznańska rozbiła się, a artyści szukali chleba w Galicji i Kongresówce.

Z początkiem bieżącego sezonu „Spółka akcyjna Teatru poznańskiego“, złożona z poważnych i majętnych ludzi, wniosła zaraz podanie do rejencji o „Gewerbeschein“, który — na mocy prawa procedurowego — powinien być niezwłocznie wydany każdej zawodowej korporacji lub jednostce, mającej potrzebne kwalifikacje. Mimo to upłynęło pół roku i odnośne władze nie wydały Spółce „Gewerbeschein“, a prawdopodobnie nie wydadzą wcale, lub dużo jeszcze wody w Warcie upłynie, zanim to pozwolenie nadejdzie.

Położenie artystów sceny poznańskiej staje się znowu krytyczne, rozpaczliwe! Znowu będą musieli się rozproszyć i szukać pracy w Galicji lub w Królestwie, gdyż w Poznaniu z wielką biedą wolno grywać najdłużej do 1 czerwca, ponieważ teatr niemiecki już w maju zamyka swoje wrota. Dyrekcja teatru starała się o pozwolenie na kilkanaście przedstawień na Górnym Śląsku, w Bytomiu, Gliwicach, Katowicach, ale władze tamtejsze odpowiedziedziały kategorycznie, że nigdy nie zezwolą na polskie widowiska zawodowego teatru (amatorskie czasem wolno grywać) na G. Śląsku.

A przecież jeżdżą przez cały rok po Śląsku różne trupy niemieckie i przeróżne tingle, szerzące wyższą kulturę, za co otrzymują hojną subwencję rządową, krajową, miejską etc.

Już do tego stopnia doszło, że nie pozwolono obecnie na jedno przedstawienie w Gnieźnie pod egidą tamtejszego Towarzystwa przemysłowców (polskiego), a dawniej pod firmą lokalnych towarzystw wszędzie wolno było grywać.

Chcą zdławić wszelkimi sposobami polski teatr i uczynia to z czasem.

Taką syzyfową pracę prowadzi teatr polski rokrocznie. Corocznie trzeba organizować nanowo towarzystwo, szukać sił aktorskich i kleić rozbity repertuar, — z niemałym trudem i z niemałymi kosztami. W tych warunkach nie można wyrobić ani podstawowego repertuaru polskiej sceny, ani dobrego zespołu aktorskiego. — Do tego dodać trzeba coraz większe ograniczenia cenzuralne: już od paru lat niewolno pokazać w polskim teatrze żadnej sztuki, osnutej na Kościuszkowskiem powstaniu, na latach 31 i 63, żadnej kosy!

Jeszcze w roku zeszłym przedstawiano „Warszawiankę“ Wyspiańskiego i „Na zawsze“ Rydla. Teraz już stanowczo zabroniono, a Wyspiański wogóle znajduje się na indeksie policyjnym, ako „poeta, myślący o odbudowaniu Polski“.

Początkowa nauka szkolna a choroby.

pedał

Dr NODZYŃSKI.

Sprawa nauki szkolnej, w szczególności jej początki i sposób przeprowadzania, jest tak ważną i doniosłą pod względem zdrowia fizycznego i umysłowego, że dziwić się należy, iż dotąd w sprawie tak wielkiego znaczenia lekarze swego głosu nie mają. Szablonowy i teoretyczny sposób, przyjęty przez władze, oznaczania 6 roku ukończonego, jako okres rozpoczęcia nauki szkolnej, nie wytrzymuje żadnej krytyki, a w wielu razach tak pod względem fizycznego jak umysłowego rozwoju jest nietylko nie hygienicznym ale nieraz wprost zabójczym. Nie uwzględnia bowiem ten sposób ani fizycznego rozwoju dzieci, ani ich uzdolnienia, ani usposobienia, ani wad urodzonych, ani stanów chorobliwych. Fizjologja i psychologja uczy nas, iż w okresie do ukończenia 7 a nawet 8 roku życia najwięcej istoty mózgowej przebywa i jest to właśnie ten okres rozwoju, gdzie dziecko okazuje ogromne zdolności do przyswajania sobie wrażeń i spostrzeżeń ze świata zewnętrznego, z których tworzy sobie wyobrażenia i sądy, nie ma zaś w tym wieku żadnych zdolności do pojęć abstrakcyjnych, oderwanych, a każdy wysiłek w tym kierunku prowadzi do szybkiego znużenia i znacznej straty energji mózgowej.

Dlatego też uważam, iż o ile racjonalnym jest dzisiaj przyjęty sposób nauki czytania, o tyle nieracjonalna tak co do czasu rozpoczęcia jak i co do sposobu przeprowadzania, jest nauka rachunków.

Już samo pojęcie ilości, liczby, jako pojęć najwięcej oderwanych, jest dla dziecka niezmiernie trudnem, a w okresie, gdzie umysł jest najwięcej plastycznym do spostrzeżeń i pojęć ze świata zewnętrznego, nauka w pojęciach abstrakcyjnych jest wprost nieodpowiednią. Sprawę tę utrudniają nadzwyczaj dzisiejsze podręczniki. Oto kilka przykładów: Klasa I, a więc dziecko po skończeniu 6-go roku ma obliczać: $2 \times 1 =$, $\frac{3}{3} - 1 + 2 =$, $13 - 8 - 1 =$, $\frac{12}{3} + 9 - 8 =$, $2 \times 6 + 3 - 11 =$, $\frac{14}{7} + 12 - 11 =$.

Klasa II, a więc dziecko po skończonym 7 roku życia: $10 = \frac{}{4} =$, $25 - \frac{32}{4} =$, $9\frac{1}{2} - 3\frac{1}{4} =$, $3 \times 8 + 15 - 8 =$, $2 \times 17 + 6 - 15$, $6 + 4 + 21 - 19 =$, $9 \times 9 - 68 + 45 =$, $\frac{84}{7} + 36 - 28 =$.

Jeśli tak postępować będziemy z każdym rokiem crescendo dalej, mimowolnie przypomni nam się pan z cyrku Barnuma, który bez namysłu, od oka mógł całe kolumny liczb dodawać, odejmować, dzielić i t. d. Ale nie zapominajmy o tem, że istnieją pewne choroby umysłowe, wśród których ludzie w pewnych kierunkach niezwykłą zdolność i wyjątkowe talenty okazują. Że przytoczę tylko chorego, który wiedział w zakładzie o datach urodzin i imienin wszystkich prawie swych współlokatorów, dalej wiedział i pamiętał datę nrodzin, względnie kupna wszystkich krów zakładowych, co najciekawsze, że z nadzwyczajną trafnością na kilka lat wstecz mógł z pamięci oznaczyć, na jaki dzień tygodnia pewna data kalendarzowa wypada.

Nie ulega wątpliwości, iż rachunki stanowią znakomitą gimnastykę umysłową, nie zapominajmy jednak, iż obok gimnastyki zdrowej, racjonalnej, istnieje gimnastyka cyrkowa, która każdej chwili może grozić złamaniem rąk, nóg a nawet śmiercią. Przeglądając te przykłady, mimowoli zdumiewać się trzeba, jak odnosić autorowi, czy autor, wysilał mózg, by wszystkie działania razem pomieszać i stworzyć dla tak młodego umysłu, co ważniejsza w nieodpowiednim do takiej pracy wieku, prawdziwy labirynt trudności. Wszak

powiedzmy otwarcie, że przykłady już z klasy 2 są i dla człowieka z wykształceniem uniwersyteckiem trudne do obliczenia z pamięci.

Jako lekarz, wśród kilkunastoletniej praktyki, żywo zajmowałem się kwestją początkowego nauczania w związku ze zdrowiem dzieci. I często uderzało mnie to, iż dzieci wśród początków nauki często zapadały na zdrowiu, uskarżając się na ucisk w głowie, bezsenność, zawroty, trwogę, niezdolność do pracy umysłowej, łatwe fizyczne znużenie, bóle w stosie pacierzowym, rękach i nogach, zaburzenia w przewodzie pokarmowym, bicie serca, słowem przedstawiały objawy niemocy nerwowej, t. zw. neurastenji. Studjując kwestję tę bliżej przekonałem się, iż główną przyczyną tego jest zawczesna i nieracjonalna nauka rachunków. I dziś, jako jedyne leczenie przy podobnych objawach bez zmian somatycznych, zalecam wstrzymanie się od nauki szkolnej i to z najlepszym wynikiem. Jeśli można użyć porównania, to porównam mózg dziecka przed ukończonym 8 rokiem życia w stosunku do nauki, a przedewszystkiem nauki przedmiotów abstrakcyjnych, jak matematyki, gramatyki do balonu elastycznego. Pamiętajmy, iż umiarkowane użycie tegoż co do siły i czasu nie jest szkodliwem, przy użyciu jednak za częstem, a przedewszystkiem gwałtownem, balon nie tylko utraca elastyczność, ale nawet pęka. (Dok. nast.)

Pożar pałacu w Seulu.

W stolicy Korei — jak to już w telegramach podaliśmy — zgorzał pałac cesarski. Czy ogień powstał z powodu zbytniego rozgrzania się pieca, czy też z podpalenia, niewiadomo narazie i kto wie, czy kiedykolwiek istotna przyczyna pożaru zostanie wyjaśnioną. Według sprawozdania urzędowego, ogień powstał w pawilonie kannei i cały pałac spłonął, z wyjątkiem jednej części, zbudowanej w stylu europejskim. Ogień zaprószony został przypadkiem w „ondoru“ — tak się nazywa koreański przyrząd do ogrzewania — który naprawiano.

Początkowo straż pałacowa nie chciała dopuścić do gaszenia ognia, a dokoła pałacu zebrał się rozjątrzony tłum, który wojsko japońskie z trudnością zdołało powstrzymać od wkroczeń. Ogień, niczem nie hamowany, szerzył się z gwałtowną szybkością i zaczął zagrażać poselstwom obcym, zwłaszcza angielskiemu. Oddział marynarzy angielskich i francuskich zdołał nareszcie wtargnąć do pałacu drzwiami tylnemi i utorował drogę żandarmom japońskim. Było to już wszakże za późno na ratunek — wszystkie nagromadzone w pałacu skarby oraz dokumenty państwowe spłonęły. Cesarz koreański schronił się do bibljoteki pałacowej, która ocalała; tamże przeniosła się też cała rodzina cesarska. Bibljoteka nadworna położona jest w sąsiedztwie poselstwa amerykańskiego, które posiada dobrze wyszkoloną domową straż ogniową. Ministerja, pozbawione siedziby skutkiem pożaru, mają wakacje przymusowe.

* * *

Aż do roku 1895 ówczesny król koreański — cesarzem ogłosił się później — zamieszkiwał stary pałac, stanowiący do dziś dnia jedną z największych osobliwości stolicy Korei. W r. 1895 straż poselstwa japońskiego napadła na stary pałac, zamordowała cesarzowę, zwłoki jej spaliła, a drżący ze strachu monarcha, dzięki usłużności pewnej damy haremowej, która mu udzieliła swej lektyki, schronił się do poselstwa rosyjskiego.— Korzystał z gościnności rosyjskiej tak długo, dopóki nie ukończono budowy nowego pałacu, wzorowanego na gmachu poselstwa rosyjskiego.

Pałac ten murowany, otoczony został dla bezpieczeństwa wysokim murem, przez który prowadzi do wnętrza jedna tylko brama, t. zw. „brama pokoju“. Wprost bramy tej znajduje się jedyny w Seulu po europejsku urządzony hotel, noszący szumną nazwę „Hotel du Palais“. Z okien hotelu tego obserwować mogą podróżni to, co się dzieje wewnątrz pałacu. — Co noc, gdy miasto całe pogrążone jest już we śnie, rozlegają się z pałacu żałosne tony fletów koreańskich, dziwne akordy instrumentów, przygrywających do tańca, uczt i festynów, urządzanych przez cesarza, który tam, w otoczeniu trzystu żon swoich pełni obowiązki urzędu swego. Sprawy urzędowe bowiem załatwia cesarz nie w ciągu dnia, lecz po północy. — Około godziny tej nadciągają do pałacu w lektykach swoich ministrowie i urzędnicy dworscy i przyjęci zostają przez cesarza, którego opuszczaja dopiero nad ranem. „Bramy pokoju“ strzegą milczące czarne postacie, stanowiące przyboczną straż pałacową.

Z mnóstwa salonów i pokojów, zajętych przez cesarza, żony jego i całą armję służby płci obojga, dostępne są dla dyplomatów i turystów europejskich te tylko, w których się odbywają przyjęcia dworskie. Pokoje te urządzone są po europejsku, ale bardzo nędznie. Na jasno obitych ścianach wiszą oleodruki francuskie w politurowanych ramach drewnianych; wzdłuż ścian stoją bambusowe krzesełka japońskie i stoliki, pokryte skromnymi dywanami. Ale za to przyjęcia dworskie odbywają się z wielką wystawnością; stoły uginają się pod zastawami srebrnemi, kuchnia cesarska raczy gości najdelikatniejszymi smakołykami europejskimi, szampan leje się strumieniami.

Cesarz kilka razy do roku opuszcza mury pałacu, kiedy odwiedza świątynię przodków, albo ołtarze nieba i ziemi. Ceremonjał, towarzyszący zwiedzaniu świątyń tych, połączony jest z wielką okazałością. Na ulicach, któremi postępuje pochód, wojska tworzą szpaler; pochód rozpoczyna kapela, potem na rodzaju taczki, ciągnionej przez kulisa, posuwa się marszałek pałacowy, za nim szlachta, dostojnicy dworscy i w końcu lektyka cesarza, osłonięta olbrzymim parasolem. Z obu stron służba chłodzi władcę olbrzymimi wachlarzami. Za lektyką cesarza ciągnie się długi sznur dam haremowych, tancerek i służby. Pochód zamyka gwardja przyboczna w żelaznych pancerzach i hełmach.

ZE SWIATA.

„Wzorowe“ pytanie. — Statystyka bezdomnych w Londynie. — Swiecące dekoracje. — Odkrycie pokładu uranu.

„Wzorowe“ pytanie. Podczas pewnej rozprawy sądowej w Londynie, zwrócił się prokurator do świadka z następującem zapytaniem: Czy widziałeś — ja wiem, żeś nie widział, ale muszę cię o to zapytać — dnia 24 — to właściwie nie było 24-go, lecz 25-go, ale tę fałszywą datę, polegającą na pomyłce, zanotowano w aktach — oskarżonego? W gruncie rzeczy nie rozchodzi się tutaj o oskarżonego, lecz o powoda, gdyż równocześnie wniesiono wzajemną skargę ale ty tego nie rozumiesz — a więc: Tak? czy — nie?

Osłupiały świadek, zdołał na takie zapytanie wykrztusić w odpowiedzi — i to po długim namyśle — zaledwie jedno słowo „Czego?“

* * *

Statystyka bezdomnych w Londynie. Statystyka, zebrana niedawno przez komisję hygieniczną w stolicy Anglji, wykazała, że podczas jednej nocy znajduje się tam 25,000 osób bez stałego miejsca zamieszkania i dachu. Z tych nieszczęśliwych 1509 mężczyzn i 120 kobiet nocowało na ulicy pod gołem niebem, 100 mężczyzn i 63 kobiety spędzili noc pod mostami, — pod sklepieniem bram i we wnętrzach domów, — zaś 23442 ubogim udało sie za 1 penny znaleść miejsce do spania. Wśród tych bezdomnych znajdowało się 54 wyrostków niżej lat 16 i 33 — dziewcząt niżej lat 14.

* * *

Swiecące dekoracje. Z Monte Carlo donoszą, że w miejscowym pałacu sztuk pięknych odbyła się próba z dekoracjami świecącemi. Malarz, Eugenjusz Frey, przy pomocy nowego systemu rzutów światła, zdołał wywołać najzupełniejsze złudzenie naturalnych krajobrazów, efekty świetlne pozwalają je zmieniać do nieskończoności. To odkrycie artystyczne odda niewątpliwie wielkie usługi dekoracjom teatralnym.

* * *

Odkrycie pokładu uranu. — Chemik szwedzki Laudin odkrył w kraju swoim wielki pokład rudy, obfitującej w uran, z którego wydobył już rad. Laudin trzyma w ścisłej tajemnicy miejsce odkrycia, gdyż zamierza pokład ten nabyć.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś czwartek Anzelma biskupa wyznawcy, doktora kościoła i Symeona biskupa męczennika; w piątek Sotera i Kaja papieży męczenników.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 40, zachód przypada o godz. 6 minut 37, długość dnia godzin 13 minut 57.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z Limanowy piszą nam: Katol. stowarzyszenie „Przyjaźń“ w Limanowy urządziło w dniu 17 b. m. wspólne święcone w domu własnym.

Do zastawionych stołów w sali ślicznie udekorowanej zasiadło z górą 60 członków, a między tymi pan starosta Niowiadomski, który cieszy się tu niezwykłą sympatją, ks. Kazimierz Łazarski, kanonik, radca sądu Podgórski, Jan Wysocki, notarjusz i burmistrz tut. miasta i wiele innych.

Ożywione zebranie, przeplatane toastami, przeciągnęło się do późnego wieczora. Wśród toastów wyrażono prezesowi Franciszkowi Bocheńskiemu podziękowanie za gorliwą pracę około rozwoju tego Towarzystwa, gdyż za jego urzędowania majątek Towarzystwa wzrósł do przeszło 4000 złr.

KRAKOW, 21 kwietnia.

Sekcja skarbowa obradowała we wtorek pod przewodnictwem radcy cesarskiego p. Mendelsburga. — Uchwaloną została opinja sekcji prawniczej w sprawie „virement'u“ budżetowego. Całkowite „virement“ w całym dziale budżetowym winno być stanowczo wykluczonem. Przyjęto również do wiadomości sprawozdanie komisji, powołanej do nadzoru nad miejskim wydziałem obrachunkowym. — W końcu uchwalone sprawozdanie o zamknięciu rachunkowem funduszu wodociągowego (fundusz budowy i administracyjny) przyczem sprawozdawca r. m. Szatkowski złożył sprawozdanie z funduszu budowy teatru miejskiego za rok 1902, które równie zostało przyjęte.

Nowy kierownik policji p. dr Stanisław Flatau przybył we środę o godzinie 7 rano pociągiem pospiesznym do Krakowa. Na dworcu kolejowym powitanym został przez p. radcę Swolkiena i komendanta straży policyjnej p. kapitana Kalika. O godzinie 10 przed południem przybył do dyrekcji policji, gdzie zostali mu wszyscy urzędnicy i kierownicy biur przedstawieni, poczem objął natychmiast urzędowanie.

Bezczelność pruskiego prokuratora. Z powodu notatki pod powyższym tytułem, dr Władysław Miłkowski pisze nam: Sprawę postępowania pruskiego prokuratora z książkami przezemnie przesłanemi do Zbąszynia nie zupełnie jeszcze oświetlił artykuł pomieszczony w nrze 110 „Głosu Narodu“.

Niedość bowiem, że książki bezprawnie skonfiskowano, ale prokurator z Gliwic zawiadomił mnie, że książki **zniszczył**!! „unbrauchbaar gemacht hat“, ale dodaje: „jeżeli pan chcesz otrzymać te pocięte kawałki, które oczywiście żadnej wartości już nie przedstawiają, masz pan w ciągu 14 dni przysłać mi na porto, a... wtedy je odeślę“ dodaje z iście pruskim humorem...

Nietylko więc własność cudzą zabrał, owszem chwali się, że ją zniszczył, a dodaje, że gdy na porto przyślę mu pieniądze, odeśle mi te bezwartościowe szczątki...

Wartoby wobec tego postępowania dowiedzieć się o zdaniu naszych prawników: czy można prokuratora gliwickiego zmusić do zapłacenia za zniszczenie cudzej własności i to własności obywatela obcego państwa.

Dr Władysław Miłkowski.

Prezes „Przytuliska“ weteranów powstania z r. 1863/4 przesyła nam następujące pismo:

„Zwołane na dzień 10 b. m. walne Zgromadzenie „Przytuliska“ z powodu przybycia tylko 11 tu członków odbyć się nie mogło, zwołuję przeto powtórnie nadzwyczajne walne Zgromadzenie na dzień 30 kwietnia b. r., to jest w sobotę o godzinie wpół do 6 tej po południu; w razie braku kompletu odbędzie się drugie o godzinie 6-tej w sali schroniska przy ulicy Biskupiej l. 16 w Krakowie z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokółu z ostatniego walnego Zgromadzenia. 3. Sprawozdanie kasowe za 1903 r. 4. Wybory do wydziału. 5. Wybór komisji kontrolującej 6 Upoważnienie prezydjum do sprzedaży realności w Zwierzyńcu. 7. Wnioski członków.

Ponieważ szanowni członkowie osobnemi zaproszeniami powiadomieni nie będą, przeto upraszą się usilnie o jak najliczniejsze zgromadzenie się ze względu na ważność załatwić się mających spraw.

W sprawozdaniu z posiedzenia walnego zgromadzenia cechu krawieckiego z dnia 17 t. m. zaszła myłka w „Kronice“, albowiem z r. (nie 1904 tylko z roku 1903), wynosi fundusz cechu koron 18.144 71 hal., obrót kasy chorych był w roku 1903 rzeczywiście k. 2 424 74 h. a fundusz tejże kasy wynosi 522 kor. 10 h. Deficytu w roku 1903 żadnego nie było — a że remanent kasowy roczny przez zapomogi i wydatki administracyjne został wyczerpany — wydział udzielił zasiłku tylko 95 koron.

Z Tow. naucz. szkół lud. i wydz. miejskiej w Krakowie. W piątek 22 b. m. o godzinie 5 popoł. odbędzie w lokalu Tow. (Rynek gł. 17) pogadanka na temat: „O potrzebie tworzenia szkół zawodowych dla dziewcząt“, którą zagai p. Mieczysława Śleczkowska. Wstęp wolny.

Z krakowskiego Koła filologicznego Posiedzenie Koła odbędzie się w piątek, dnia 22 b. m. o godz. 6 wieczorem w Collegium novum. Prof. S,

Pardjak wygłosi odczyt p. t.: „Zwyczaje i obrzędy przy zaślubinach i urodzinach u Greków i Rzymian“.

Fotografje japońskie. Tutejszy fotograf p. Edward Pierzchalski urządził wystawę fotografij ze zdjęć wschodniej Azji, a mianowicie: z Chin, Mandżurji (budowa kolei), Port Artura, wreszcie zdjęcia z Japonji, przedstawiające życie i kulturę japońską. Wystawa ta będąca na czasie przedstawia się ładnie, a zwolennicy Japończyków oglądać ją mogą przy ulicy Szewskiej, obok sklepu zakładu ogrodniczego p. K. Mieińskiego (dom Fenza).

Zaginione dzieci. Otrzymujemy następujące pismo: Notatkę „Głosu Narodu“ pod powyższym tytułem uzupełniamy kilku szczegółami: Dnia 16 b. m. dwie kobiety z Żarek (powiat chrzanowski) przywiozły dwoje dzieci: Stefana Lichotę, liczącego lat 6 i Marję Piegzik, lat 5, (nie Piegwik) i zostawiły je w szpitalu powszechnym św. Łazarza, aby stamtąd były odprowadzone do zakładu prof. dra O. Bujwida, jako pokąsane przez psa wściekłego.

W niedzielę dzieci wyszły same bez dozoru i zdaje się, bojąc się powtórnego zastrzyknięcia surowicy poszły w miasto i zabłądziły. U kogo obecnie znajdują się po dziś dzień, niewiadomo. Kto tu winien? że takie niedbalstwo może istnieć w zakładzie krajowym, na który setki tysięcy kraj łoży? Kto wynagrodzi rozpacz matkom zaginionych dzieci? Do kogo należy, aby przedsięwziąść energiczne dochodzenie tej sprawy, a zarazem odszukanie zaginionych dzieci? to są pytania, na które nie umiem odpowiedzieć. *x*

Żebractwo w naszem mieście w ostatnich czasach bardzo się wzmogło, a pomimo energicznej interwencji policyjnej, z każdym dniem całe legjony nowo schwytanych zaprowadza się do sądu. Proceder ten jest jednakże bezskutecznym, gdyż żebracy, po większej części krakowscy, po odsiedzeniu jednej nocy, na drugi dzień dla braku winy, zostają wypuszczeni znowu na wolność, na to tylko, aby powtórnie być aresztowanymi. I tak ciągle w kółko.

Winę za rozszerzanie się żebractwa ponosi głównie publiczność, popierająca żebractwo u ludzi zdrowych, mogących zapracować na chleb. Na 100 bowiem żebraków, 75 jest zdolnych do pracy, a tylko symulujących kalectwo lub nędzę.

We środę przyłapała policja krakowska pewną „żebraczkę“, jak się później okazało, chłopa przebranego za żebraczkę. Chłop ten czerstwy i zdrowy, zdolnym był do pracy. Aresztowano również niejaką Marję Dyrcz, która — jakkolwiek posiada 3 morgi gruntu i chałupę — jednak żebrze po mieście, symulując, iż jest ciężko chorą na... wrzód żołądkowy. Jak się pokazało, wrzód ten leczy ona bardzo starannie... wódką.

I tego rodzaju demaskowania żebraków są na porządku dziennym.

Zamiast wieńca dla ś. p. Józefa Landy, nadleśniczego i radcy gminnego na Grzegórzkach, złożyła Rada gminna grzegórzecka 15 koron na szpital Bonifratrów w Krakowie.

Uderzony żelazkiem. Jan Knasiński, 20-letni chłopak, dnia 16 go lutego b. r. w Ostrowie szlacheckim ugodził podczas sprzeczki Piotra Rzepeckiego w ten sposób żelazkiem w głowę, iż tenże odniósł ciężką ranę w górną część czaszki. Zgodnie z twierdzeniem poszkodowanego, obwiniony przyznał się do winy. We środę stawał Jan Knasiński jako oskarżony o ciężkie uszkodzenie ciała przed tutejszym sądem karnym. Po przeprowadzeniu rozprawy przez radcę p. Kulikowskiego, trybunał skazał obwinionego na dwa miesiące ciężkiego więzienia z postem co tydzień.

Zgubiono z czwartku na piątek branzoletę złotą łańcuchową wartości 140 koron w przechodzie ulicą Szlak. Łaskawy znalazca raczy ją złożyć w administracji „Głosu Narodu“, gdzie otrzyma wynagrodzenie.

Podziękowanie. Otrzymujemy następujące pismo: PP.: Protektorowi, Gospodyniom, Gospodarzowi i wszystkim, którzy przyczynili się do powodzenia rautu na dochód tech. Koła T. S. L., jak również pp. Arkawinównej, Chrapczyńskiej, Bazińskiemu, Gabrysiewi, Kotarbińskiemu, Przeorskiemu, Chórowi akademickiemu i p. Markowi za łaskawy współudział w części koncertowej rautu, składamy w imieniu komitetu serdeczne podziękowanie. Dziękujemy także pp. D. K. Doboszyńskiemu, J. K. Fedorowiczowi, W. Kondolewiczowi, A. Kozieńskiemu i F. Macharskiemu za znaczne zniżenie cen na cele rautu.

Adrjan Rotter. *Walerjan Zapała.*

Nieodesłane bilety oraz datki na cele rautu można nadsyłać na ręce p. J. Rottera, ul. Smoleńska L. 18.

NEKROLOGJA.

Julja z Zwolińskich Kozłowska, żona kierownika szkoły w Zabierzowie, opatrzona św. Sakramentami, zmarła w Krakowie dnia 20 kwietnia b. r. Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 22 b. m. o godzinie 3 po południu z krypty ks. Pijarów.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek 21 kwietnia: „Poskromienie złośnicy“, komedja w 5 akt. W. Szekspira (przedostatni występ B. Leszczyńskiego).

W sobotę 23 kwietnia: „Safanduły“, kom. w 4 aktach W. Sardou (ostatni występ B. Leszczyńskiego).

Kącik humorystyczny.

Zdrowe powietrze.

Letnik: Czy powietrze tutaj zdrowe?

Wieśniak: O i jak jeszcze! Tu można dojść do stu lat bardzo prędko!

Na ulicy o 3-ciej w nocy.

Jegomość nieco „wstawiony“ do stróża nocnego.

— Przyjacielu, powiedzcie mi, gdzie jest biuro adresowe?

— W ratuszu, ale tera zamknięte.

— Zamknięte?... (do siebie): Ładne porządki!... Człowiek w rodzonem swojem mieście, w razie nagłej potrzeby, nie może się dowiedzieć, gdzie mieszka...

Z teki narwanego filozofa.

Przysłowie: nieszczęście chodzi w parze, musiał wymyśleć człowiek żonaty.

Dział ekonomiczny.

Ogłoszenie dostawy. Dyrekcja kolei państwowych w Stanisławowie ogłasza licytację na dostawę i umontowanie nowej konstrukcji żelaznej z poręczami dla mostu na linji kolejowej Lwów-Iskany. Termin dla ofert upływa z dniem 30 kwietnia 1904 godzina 12 w południe.

Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie ogłasza licytację w drodze ofert na dostawę około 130 płachat do nakrywania. Termin dla ofert upływa z dniem 15 maja b. r. o godzinie 12 w południe. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Chleb dla swoich. Jeśli dzisiaj społeczeństwo poczuwa się coraz bardziej do patrjotyzmu ekonomicznego, do obowiązku usilnego popierania rodzimego przemysłu, to obowiązek ten ciąży przedewszystkiem na przemysłowcach samych. Starając się o poparcie własnych wyrobów ze strony społeczeństwa, powinni przemysłowcy sami zaopatrywać się, o ile możności, w kraju w surowiec, pół fabrykat, w krajowe urządzenia maszynowe, środki opałowe, smary, opakowania, etykiety i t. p.

Wielki wpływ w tym kierunku wywrzeć może Wydział krajowy, jeśli przy rozdzielaniu pożyczek z funduszu przemysłowego, jak i z funduszu przemysłowo rolniczego, będzie wymagał od ubiegających się o pożyczkę zobowiązania, że wszystkie potrzebne do rozszerzenia i prowadzenia zakładu przedmioty, o ileby nie zachodziła zbytnia różnica w cenie i jakości, zakupią u producentów krajowych. W tym samym kierunku powinien wpływać Wydział krajowy na przedsiębiorstwa, które starają się o uwolnienie od dodatków autonomicznych od podatków. W ten sposób zatrzymać zdołamy w kraju znaczne sumy wysyłane rokrocznie za granicę kraju za sprowadzone „von Draussen“ urządzenia maszynowe i t. d.

Zasada, aby przemysłowcy zaopatrywali się, o ile możności, tylko w artykuły wyrabiane w kraju, która przyświeca polityce ekonomicznej rządu węgierskiego, rumuńskiego i innych, przestrzegana na każdym kroku, wpłynie niewątpliwie na podniesienie poziomu produkcji krajowej.

To też niezależnie od tego, jakich środków w wyżej podanych kierunkach użyje Wydział krajowy, pierwszy obowiązek popierania przemysłu krajowego ciąży na samych przemysłowcach, którzy poczuwać się winni nietylko do ogólnej społecznej, ale także do pewnej zawodowej solidarności.

Pomoc handlowa w Batawii i Singapore. „Centralny Związek fabryczny“ nawiązał stosunki z agencją handlową i biurem pomocy i porady prawnej p. dra F. M. Schöppla w Batawii i Singapore.

Czynności biura p. dra Schöppla, austrjackiego poddanego, którego ministerstwo handlu w tamte strony w misji naukowo handlowej wysłało — będą na razie obejmowały następujące kraje: Indje niderlandzkie, Straits — Settlements, Malay — States, Birma, Syam, Anam, Filipiny, Nową Gwineję i naokół leżące wyspy. —

Rada państwa.

Wiedeń 20 kwietnia. W Izbie posłów odbywało się dziś dosłowne odczytywanie interpelacyj do godziny wpół do 1, a następnie rozpoczęły się imiennie głosowania nad petycjami.

Dyskusja nad wnioskiem Dworzaka.

Wiedeń 21 kwietnia. Izba posłów przystąpiła po ośmiu imiennych głosowaniach do dalszego ciągu dyskusji, przerwanej przed świętami, t. j. do dyskusji nad wnioskiem pos. Dworzaka w sprawie lepszego wyposażenia wszechnicy w Pradze i politechniki w Bernie.

Pos. Lenassi żali się na zaniedbanie Włochów na polu wyższego szkolnictwa i wykazuje, że miastem, w którem powinien być założony uniwersytet włoski, jest Tryjest, nie Roveredo.

Pos. Prażak omawia szczegółowo złe wyposażenie szkoły politechnicznej w Bernie i nazywa je „skandalem europejskim“. Mówca domaga się założenia uniwersytetu w Bernie, a w końcu protestuje przeciw zarządzeniom rektorów uniwersytetu i politechniki w Wiedniu, które z pewnością nie przyczynią się do uspokojenia umysłów. Byłby czas, aby minister oświaty Hartel poświęcił baczniejszą uwagę zajściom na wiedeńskim uniwersytecie, gdyż wszyscy słowiańscy studenci na wszystkich uniwersytetach mają prawo żądać zupełnego równouprawnienia.

Omawiając sprawę założenia czeskiej wszechnicy w Bernie, podnosi pos. Prażak, że Praga jest miastem zupełnie czeskiem, a mimo to Niemcy mają tam uniwersytet niemiecki, Berno zaś jest miastem o ludności mieszanej, więc Czesi nie mogą się zgodzić na „veto“ drugiej narodowości i obstają przy prawie założenia tam uniwersytetu. Jest obowiązkiem rządu, po lepszem uposażeniu uniwersytetu czeskiego w Pradze przystąpić do założenia uniwersytetu czeskiego w Bernie. Jeżeli rząd rzeczywiście przyrzekł Niemcom, że nie założy drugiego czeskiego uniwersytetu bez ich pozwolenia, to porozumienie między obu narodowościami jest niemożliwem. Rząd powinien albo przystąpić do stanowczego kroku w dwóch kwestjach, to jest drugiego czeskiego uniwersytetu w Bernie, oraz zaprowadzenia wewnętrznego języka czeskiego na Morawach i w Czechach, albo też ustąpić i zrobić miejsce innemu rządowi, aby wreszcie mogły nastać inne stosunki.

Na tem obrady przerwano.

Termin wyborów delegacyjnych.

Prezydent naznacza następne posiedzenie na sobotę godzinę 11 przed południem, z porządkiem dziennym wczorajszego posiedzenia, a następnie zawiadamia, że na mocy regulaminu zwołuje nadzwyczajne posiedzenie na piątek po południu o godzinie 3 celem przedsięwzięcia wyborów delegacyjnych.

Pos. Stransky i Choc proszą o głos. Prezydent oświadcza, że nie może dopuścić do dyskusji nad swojem zarządzeniem, opartem na regulaminie i zamyka posiedzenie o godz. kwadrans na 6 tą wieczorem.

Wojna.

Dymisja Aleksiejewa.

Londyn 21 kwietnia. (Tel. wł.). Z Petersburga donoszą, że **Aleksiejow zgłosił swoją dymisję.**

Berlin 21 kwietnia. (Tel. wł.). Jako powód przedłożenia dymisji podają ujemne wyrażenie się Skrydłowa o zarządzeniach Aleksiejewa na Wschodzie.

Petersburg 21 kwietnia. (Tel. wł.). Urzędownie zaprzeczono, jakoby Aleksiejew zgłosił swe ustąpienie. Zdaje się jednak, że rzeczywiście przedłożył on ją carowi, a car przyjął dymisję, gdyż stosunek Skrydłowa do Aleksiejewa był od dawna naprężony i Skrydłow już od dawna wyrażał się lekceważąco o zdolnościach Aleksiejewa jako marynarza.

Z Portu Artura.

Londyn 21 kwietnia. (Tel. wł.) Depesza z Czifu donosi: przedwczoraj w nocy **pod Portem Artura słychać było liczne strzały armatnie.**

Petersburg 21 kwietnia. Korespondent ros. ajen. tel. donosi z Portu Artura pod datą onegdajszą: W rejonie Portu Artura wszystko spokojnie.

O katastrofie „Petropawłowska“ opowiada obecnie jego komendant Jakowlew, że zanim zdołano pomyśleć o jakim ratunku, mostek komendanta był już zalany wodą. Katastrofa wywarła w mieście przygnębiające wrażenie. Wszyscy spieszyli do portu. Nikt nie chciał wierzyć w śmierć Makarowa. Opowiadają, że d. 15 b. m. zatonął krążownik japoński, a uszkodzone zostały: krążownik „Nishim“ i „Kasuga“, zakupione w przededniu wojny we Włoszech.

Nad Jalu.

Seul 21 kwietnia. Biuro Reutera donosi, że japońskie władze przyznają, iż ciągle toczą się potyczki straży przednich nad

Jalu. Równocześnie jednak oświadczają Japończycy, że dotąd nie było żadnej decydującej akcji, wiadomości atoli o niej oczekują lada chwila. Siły Rosjan nad Jalu oceniają na 50 000 ludzi.

Petersburg 21 kwietnia. (Oficjalnie) Telegram jenerała Kuropatkina do cara Mikołaja z wczoraj opiewa:

Jenerał Kasztalinskij donosi z dnia 19 b. m.: Nad Jalu panuje spokój. Naprzeciw Giutsi i na północ stamtąd, Japończycy budują oszańcowania. Japońskie wojska otrzymują ciągle wzmocnienia. Koncentrują się oni koło Widżu i równocześnie rozszerzają swe pozycje na północ wzdłuż rzeki Jalu. Patrole kozackie zauważyły światła japońskich okrętów wzdłuż zatoki Cintaiwa, naprzeciw wsi Po-tin-sa, 25 wiorst na zachód od Ta-tung-kau. Okręty zawinęły w odległości 50 wiorst od wybrzeży.

Rozporządzenie dla dzienników japońskich.

Tokio 21 kwietnia. (Tel. wł.). Rząd japoński wydał rozporządzenia dla dzienników japońskich, zabraniające publikować cokolwiek o ruchach wojsk japońskich i ewentualnych planach wojennych o ilości wystrzelonej amunicji i o stratach na wojnie.

Strejk kolejowy na Węgrzech.

Depesze dzienne.

Budapeszt 20 kwietnia. W całym kraju wybuchł strejk służby i urzędników kolejowych. Żaden pociąg węg. kolei państwowych dziś nie kursuje. Z Budapesztu odszedł dziś tylko pociąg kolei południowej, należącej do prywatnego towarzystwa. Z rozmaitych punktów kraju donoszą o wstrzymaniu pociągów. Strejk rozpoczął się w nocy. Na dworcu budapeszteńskim dzisiaj budnicy pogasili lampy sygnałowe, a sami ułożyli się na szynach, tak, że lokomotywy, przesuwające wozy, zostały wstrzymane.

Budapeszt 20 kwietnia. Przyczyna strejku kolejowego leży w tem, że przedłożona przez rząd przed kilku dniami ustawa o regulacji płac, wywołała wśród urzędników kolejowych rozczarowanie. Strejkujący żądają podwyższenia płacy w tej mierze, jak tego żądali w memorjale, wniesionym do ministerstwa, oraz ogólnej amnestji dla przywódców strejkowych. — W razie spełnienia tych żądań, są gotowi zaprzestać strejku. Jak słychać, presydjum kolei państwowej wystosowało do rektora politechniki prośbę, o oddanie mu do dyspozycji jako maszynistów studentów, którzy złożyli egzamina. Na dworcu kolei zachodniej pociągi odeszły dzisiaj rano bez przeszkody. Jak słychać, kolejarze czekają przybycia kolegów z prowincji, aby następnie rozpocząć także strejk. Pasażerowie z Wiednia jadą do Budapesztu Dunajem.

Budapeszt 20 kwietnia. W pewnej kawiarni odbyło się dzisiaj w nocy zgromadzenie strejkujących kolejarzy, na którem omawiano sposób postępowania. Podczas obrad przybyli koledzy z Zagrzebia. Przywódców strejku zasuspendowano. Wśród strejkujących objawia się bardzo wojownicze usposobienie.

Budapeszt 20 kwietnia. Pociągi ekspresowe do Konstantynopola, względnie do Paryża, nadeszły dzisiaj w nocy z opóźnieniem. Towarzystwo żeglugi na Dunaju czyni zarządzenia, dla rozszerzenia ruchu statków.

Arad 20 kwietnia. Dzisiaj rano opuścili niżsi urzędnicy i personal służbowy dworzec kolejowy.

Ruch zupełnie wstrzymany.

Komorno 20 kwietnia. Dzisiaj o godzinie 7 rano wstrzymaną została zupełnie komunikacja kolejowa, gdyż personal kolejowy i maszyniści odmówili służby.

Budapeszt 20 kwietnia. Przed posiedzeniem Sejmu zebrali się posłowie na naradę w sprawie stanowiska wobec strejku kolejarzy.

Depesze nocne.

Rozmiary strejku.

Budapeszt 21 kwietnia. (Tel. wł.) **Ruch kolejowy w całych Węgrzech wstrzymany.** Wczoraj popoł. ani jeden pociąg nie kursował, tak na linjach wschodnich, jak i zachodnich. W wielu miejscach uszkodzono połączenia telegraficzne.

Budapeszt 21 kwietnia. (Tel. wł.) Na kilku linjach kolei państwowej personal kolejowy pozostawił pociągi na torach i odszedł.

Budapeszt 21 kwietnia. (Tel. wł.) Zamiar rządu, aby na niektórych szlakach przywrócić ruch przez użycie żołnierzy pułku kol. (z Korneiburga) spełz na niczem, gdyż pułk ten liczy obecnie tylko 700 ludzi, a liczba ta jest za mała dla wznowienia ruchu.

Budapeszt 21 kwietnia. (Tel. wł.) W wielu miejscowościach wojsko strzeże dworców przed zamachami.

Budapeszt 21 kwietnia. (Tel. wł.) W Preszburgu około 750 budników kol. i funkcjonarjuszy usiłowało zatrzymać gwałtem pociąg osobowy.

Budapeszt 21 kwietnia. (Tel. wł.) Obsadzone tutaj wszystkie dworce wojskiem. Cały garnizon miasta stoi w pogotowiu. Praca w warsztatach przerwana. Miasto literalnie odcięte od świata.

Budapeszt 21 kwietnia. (Tel. wł.) Wczoraj przed południem do kilku pociągów, krążących jeszcze na linjach zachodnich strzelali strejkujący.

Aresztowania.

Budapeszt 21 kwietnia. Oprócz aresztowanych w ciągu ubiegłej nocy 450 kolejarzy, aresztowano w ciągu dnia wczorajszego dalszych 500 kilkunastu. Ogółem aresztowano zatem do tysiąca oficjalistów kolejowych. — Wszyscy zostali internowani w domu szupasowym.

Aresztowania przedsięwzięte na podstawie paragrafa ustawy, który postanawia, że urzędnikom kolejowym „nie wolno opuszczać miejsc służbowych bez zezwolenia władzy“. Za przekroczenie to mają być karani więzieniem do trzech lat.

Stanowisko rządu.

Budapeszt 21 kwietnia. (Tel. wł.) Wczorajsza dyskusja sejmowa nad strejkiem toczyła się wśród wielkiego rozdrażnienia. Na ataki pos. Wasszonyi'ego, który czynił rząd odpowiedzialnym za wybuch strejku, odpowiedzieli: hr. Tisza i min. handlu Hieronymyi. Obaj mówcy wykazywali, że w danym wypadku rozchodzi się o naruszenie obowiązków służbowych. Rząd nie może robić ustępstw i musi ukarać inicjatorów strejku.

Organizacja strejku.

Budapeszt 21 kwietnia. (Węgierskie b. kor.). Mowa hr. Tiszy w Sejmie wywołała wśród strejkujących wielkie zaniepokojenie. Strejkujący zebrali się po południu w jednej z restauracyj w liczbie około 8.000. Przewódcy odbyli dłuższą konferencję, na której uchwalono bojkotować dwóch przywódców, Földessy i Justha, których obwiniają o zdradę strejku.

Strejkujący, z prowincji, znaleźli pomieszczenie u tutejszych kolegów. — Komitet strejkowy funkcjonuje nieustannie i odbywa swe posiedzenia w lokalu klubu centralnego.

Po namyśle zaniechano odbycia zgromadzenia strejkujących wbrew zakazowi policji, a uchwałę tę spowodowało ustawienie przed lokalem oddziału policji i szwadronu huzarów.

Rokowania.

Budapeszt 21 bm. (T. wł. Wczoraj w nocy rozpoczęto próbę rokowań ze strejkującymi. Kiedy ci za warunek rozpoczęcia pertraktacyj postawili postulat, aby uwolniono aresztowanych w ciągu dnia 1.000 kolejarzy, **aresztowani zostali wypuszczeni na wolność.**

Koniec strejku.

Budapeszt 21 kwietnia. (Tel. wł.) Zdaje się, że o **godzinie trzy kwadranse na 3 po północy przyszło do porozumienia** i prawdopodobnie **dzisiaj nastąpi** spokój i podjęcie pracy.

TELEGRAMY.

Reforma śledztwa sądowego.

Lwów 30 kwietnia. (Tel. pryw.) Z inicjatywy Towarzystwa prawniczego rozpoczęły się wczoraj wieczorem obrady ankiety w sprawie reformy śledztwa sądowego. Pierwsze posiedzenie odbyło się pod przewodnictwem prezydenta apelacji Tchórznickiego. W ankiecie biorą udział: referent wydziału Towarzystwa prawniczego prof. Uniwersytetu Stebelski, oraz eksperci, zaproszeni przez wydział Tow. prawniczego z grona sędziów, prokuratorów, obrońców w sprawach karnych i lekarzy sądowych.

Lawiny.

Brig 20 kwietnia. Lawina, która spadła poprzedniej nocy, spadła ze szczytu Spitzhorn, 13 osób zginęło. Z powodu podwyższenia się temperatury obawiają się dalszych spadków lawin, albowiem w górach leży bardzo wiele śniegu.

Turyn 20 kwietnia. W miejscowości Pragelato, w prowincji Łużyńskiej zasypała lawina huty robotników górniczych. 100 robotników jest zasypanych. 25 uratowano. Mimo gwałtownej burzy prace ratunkowe odbywają się w dalszym ciągu.

Proces królewski.

Bruksela 21 kwietnia. (B. kor.). W procesie o spadek po zmarłej królowej Henrjecie sąd cywilny odrzucił skargę córek ks. Luizy Koburskiej i hr. Stefanji Lonyay, oraz zasądził je na koszta procesu.

Wielki pożar.

Nowy Jork 21 kwietnia. Pożar w Toroncie przybrał o godzinie 2 w nocy jeszcze większe rozmiary. Szkoda wynosi już około 6 miljonów dolarów.

Ceny targowe z dnia 19 kwietnia.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica biała od 18 20 do 18 70 kor., pszenica czerwona i żółta od 18·— do 18 50 kor., pszenica węgierska od 18 20 do 18 40, żyto krajowe 13·80 do 14·20, żyto węgierskie od 15·10 do 15 30. jęczmień na krupy od 12 80 do 13·40, owies z opłatą akcyzową od 13·30 do 14·10, groch od 14·50 do 24·—, tatarka od 14·— do 15·40, proso od 11·50 do 13·—, fasola od 19·20 do 26·—, jagły od 22·— do 28·—, siano od 6·— do 6·80, słoma od 4·20 do 4·60, koniczyna od 8·— do 8·40, ziemniaki za hektolitr 4·80 do 5·60. jaja za kopę od 2·20 do 2·80, masło za kilogram od 2·10 do 2·50, masło za garniec od 7 60 do 9·— spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 190·—, Okowita na 75° od —·— do 150·—. Kukurudza za 100 klgr. od 13·40 do 14·40 Kapusty świeżej w głowach za kopę od —·— do —·—. Wyka za 100 klgr. od 11·— do 11·50. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od 100·— do 140·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od —·— do —.—. Tymotka za 100 klgr. od 36·— do 48·— Rzepak zimowy za 100 klgr. od 19 40 do 20 50.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 20-go kwietnia. (Giełda pop.). — Godzina 2·— Marki 117·27 Renta majowa 99 80, Węg. renta koronowa 97·95, Akcje austr. zakładu kredyt. 639·—, Akcje węg. 756·—, Akcje Angiobanku 279·—, Akcje Uniobanku 517·— Akcje Länderbanku 428·—, Akcje kolei państ. 636 50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 464·—, Akcje tytoniowe 341·—, Akcje Alpiny 408·— Losy tureckie 131·50 [illegible] 252 75.

Cukier (słaby) 19·60, — spirytus (słaby) 46 60, — nafta niezmieniona.

Berlin 20-go kwietnia. (Giełda wiecz.). — Austryackie Akcje kredytowe 209·90, Towarzystwo dyskontowe 186·75.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Wielebnemu Duchowieństwu, p. Przełożonemu Różańca wiecznego, Szan. Straży pożarnej ochotniczej, a w szczególności jej Naczelnikowi, Szan. Cechom: rzeźnickiemu, szewskiemu, krawieckiemu i cechowi Wielkiemu, prezesowi Czytelni mieszczańskiej, oraz Szanownej P. T. Publiczności za współudział w pogrzebie ś. p. **Marjana Sekułowicza**, zasyła najserdeczniejsze podziękowanie i „Bóg zapłać!“

Rodzina ś. p. zmarłego.

Nowy Sącz, dnia 19 kwietnia 1904.

FARBY OLEJNE
do użycia gotowe, szybko schnące, do pomalowania werand, altan, ogrodzeń, sztachet, schodów, okien, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów i t. p.
Farby, Lakiery do podłóg
Lakiery emaliowe firmy „Marx“
Lakiery, Pasty i Kremy do odnawiania i odświeżania kolorowych bucików
Farby do farbowania materyj
Farby do piór
Lakiery na kapelusze

CERATY i LINOLEUM
Rogóżki — Chodniki

Lawn tennis — Krokiety, Kule, Kręgle — Przyrządy gimnastyczne ogrodowe — Huśtawki — Balony i piłki gumowe. — Hamaki dla dorosłych dzieci — Przybory do rybołowstwa. — Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

REIM i SPÓŁKA
Rynek 37 Kraków Linia A—B
polecają po cenach najtańszych

Proszek „Andela“ i „Zacherlin“ przeciw owadom, Papier Lep. Siatki na okna przeciw muchom, **Naftalina**, Kamfora. Papier naftalinowy, Liście paczulowe, Pieprz biały przeciw molom. — „Nowość“: **Ting-Ting** tynktura **na pluskwy** — „Nowość“: **„Fuchsol“** tynktura na pluskwy — „Nowość“: **„Fuchsol“** proszki na karakony, szwaby, pchły — **Pigułki** na szczury i myszy.

FARBY DO FASAD
firmy Kronstelnera
Cement, Gips, Wapno hydrauliczne, Płyty izolacyjne — Antimerulion — **Carbolineum — Exicator — Tektury smołowe** do pokrywania dachów
Smołowiec gazowy i drzewny — **Farby** na dachy

Spluwaczki oraz inne Środki desinfekcyjne
Środki do czyszczenia sukien z plam
Płaszcze gumowe
Płachty nieprzemakalne
Kalosze rosyjskie 1762

NA MAJ!
Księgarnia katolicka Dra Wł. Miłkowskiego
Kraków, św. Jana 6, (Hotel Saski)
poleca:

Gołijan ks. Z. — Miesiąc Maryi zawierający Msze święte na wszystkie dni maja, oraz rozmyślania na każdy dzień, w eleg. oprawie w płótno ang. (różne kolory), z napisem złoconym: „Na maj i na zawsze“ (słowa śp. kard. Dunajewskiego o tej wybornej książce) 2 K. Toż samo w szagryn wyborowy, opr. miękka, brzegi złocone lub niebieskie z lilijkami 4 K.
Krupiński J. ks. — Godzinki o N. M. Pannie (wykład), 1 K.
Mostowska hr. — Czytania i nabożeństwo na maj Czci Matki Boskiej, poświęcony do czytania dzieciom od 8-12 lat, 40 hal.
Nowakowski J. ks. — Miesiąc Maryi, opr. wyd. w płótno ang. niebieskie z imieniem Maryi, K. 1·20.
Pełalicki A. ks. hr. — Miesiąc Maryi. Zbiór krótkich rozmyślań na każdy dzień maja, 20 hal.
Na porto jednej książki 45 hal., na porto dwóch lub więcej książek 60 halerzy uprasza się dołączyć. 1766

Ulica Garbarska 7, I piętro.
Ładny duży salon frontowy o dwóch oknach, z małym pokoikiem lub kuchenką od 1 maja do wynajęcia. 1831 1 3

Tanie Nowości
w wełnie, jedwabiu, bawełnie i gotowej konfekcyi damskiej
poleca
MAGAZYN HENRYKA SCHWARZA
Kraków, ul. Grodzka L. 13
Telefon Nr. 43. 1433 1 0
Żakiety od **19** koron począwszy, w wielkim wyborze.

Już wyszedł II-gi nakład
WYKAZY WOLNYCH MIESZKAŃ i LOKALI
po cenach zniżonych w skutek uregulowania nakładu. — **Do nabycia tylko** w biurze wydawnictwa **„Informator“ Kraków, Szpitalna L. 34.** 1842 2 2

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4,
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego krak., polecona przez też Towarzystwo 1768
WODY MINERALNE SZTUCZNE
odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Giesshueblerskiej, Selterskiej, Vichy, Marienbadzkiej, Homburg, Kissingen,** tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — **Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.**

DLA SWOICH!
Handel towarów korzennych i materyałów pismiennych, od lat 30 dobrze się rentujący, jest z powodu słabości właściciela za gotówkę do sprzedania. Wiadomości udzieli właściciel Karol Gabryelski w Wieliczce. 1845 1 3

STARSZEGO PRAKTYKANTA HANDLOWEGO
z działu kolonialnego
poszukuje handel kolonialny **L. Szula** w Podgórzu, Rynek. 1846 1 3

We środę dnia 27 kwietnia ostatnie przedstawienie.

CYRK BEKETOW.
We czwartek 21 kwietnia
2 WIELKIE PRZEDSTAWIENIA 2
o godz. 4-tej po południu
Ostatnie Przedstawienie familijne
po cenach zniżonych:
Galerya 15 ct., II miejsce 30 ct., I miejsce 50 ct., parkiet 75 ct., miejsce w loży zbiorowej 1·25 złr., loża dla 4 osób 5 złr.
Wieczór o godz. 8-mej pełne ceny.
W obydwóch przedstawieniach występ
16 białych niedźwiedzi 16
jak również
Bogaty program obejmujący 16 numerów.
Jutro w piątek 22 kwietnia
Humorystyczne Przedstawienie.

Polka nauczycielka
poszukuje lekcyi jęz. rosyjskiego lub do towarzystwa, względnie wyjazdu na lato, **Niemka** z muzyką i kraw., **Francuzka** z ang. poszukują posad zaraz. **Biuro nauczycielek, Kraków, ulica św. Jana L. 1, H. de Tolasayre.** 1844 1 2

Porębski i Zimler
Kraków, Rynek L. 8
polecają 1645 4
w dobrych gatunkach i po cenach konkurencyjnych
Podszewki bawełniane i półjedwabne,
Atłasy, Perkale,
Hafty szwajcarskie i czeskie.

EKONOM
lat 35, żonaty, bezdzietny, z kilkunastoletnią praktyką gospodarczą, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje posady zaraz na stół lub ordynaryę. Łaskawe zgłoszenia pod „Ekonom“ poste restante Kocmyrzów. 1791 4 5

Rządca Ślązak
żonaty, bezdzietny, w gospodarstwie, lasowości i gorzelnictwie obznajmiony, poszukuje posady. Adres: „Rządca Ślązak“ w Adm. „Głosu Narodu“. 1751

!!!Zawiadomienie!!!

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem 26-go marca b. r. **otwartym został**

MAGAZYN
Konfekcyi Dziecięcej
dla chłopców do lat 10-ciu
i dla panienek do lat 16-tu
oraz
towarów modnych wełnianych i jedwabnych
DLA PAŃ
przy ulicy Floryańskiej L. 15 w Krakowie
w lokalu po Aptece p. Wiszniewskiego.

Magazyn ten został zaopatrzony w doborowy towar wszelkiego rodzaju w zakres konfekcyi dziecięcej wchodzący.

Polecając się łaskawej pamięci Szan. P. T. Publiczności, proszę uprzejmie o poparcie mego magazynu, a staraniem mojem będzie zadość uczynić wymaganiom doborowym towarem i niską ceną.

Z poważaniem
Józef Massar
1648 4 4 były długoletni współpracownik firmy I. Sobolewski w Krakowie.
Kraków, ulica Floryańska L. 15 w lokalu po Aptece p. Wiszniewskiego.

Dr NIEĆ, FRANIČEVIĆ i PAVIČIĆ
w Krakowie, Rynek gł. L. 25
polecają
Wina, Rumy, Koniaki, Śliwowice,
SZAMPANY,
oraz
MIODY STOŁOWE i STARE LECZNICZE
od najniższych cen. 1774 9 0

CIĄGNIENIE POJUTRZE 23 kwietnia 1904	**Główna wygrana Koron 40.000 Koron**
LOSY NA OGRZEWALNIE po 1 koronie	Do nabycia we wszystkich kantorach i domach bankowych w Krakowie. 1563

Wygrane w papierach wartościowych nie będą zamieniane na gotówkę.

Wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.